Nr. 130. Kraków, dnia 7 Czerwca — Sobota. Rok 1884.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kukiińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

***Kraków,** 6 czerwca.*

Jeżeli ostatniemi dniami — opierając się o sprawozdanie wiedeńskiej komisyi parlamentarnej w sprawie Kamińskiego, podnieśliśmy smutne objawy publicznej demoralizacyi — uczyniliśmy to nie dla samych rekryminacyj za przeszłość, ale i dlatego także, iż ma to ważne, praktyczne na dzisiaj znaczenie. W innej bowiem sprawie zaapelowano obecnie znowu do — publicznej niemoralności, inna sprawa grozi znowu ciężkiem zanieczyszczeniem powietrza, tak w państwie jak i w kraju. Mamy tu na myśli sprawę kolei Północnej ces. Ferdynanda.

Wróble na dachu już ćwierkają, że nie krocie, jak w sprawie kolei podkarpackiej, ale miliony są przeznaczone przez Towarzystwo kolei Północnej i jego finansową grupę na agitacyę przeciw przeniesieniu kolei na skarb państwa. Korupcya idzie na wielką skalę. Odwoływanie się od sumienia do... kieszeni, od przekonania do interesu i chciwości — jest na porządku dziennym. Ludzie poważni, ludzie o wyrobionem imieniu i stanowisku, nie wahają się służyć za pośredników, i starają się dla myśli przedłużenia przywileju pozyskiwać zwolenników argumentami brzęczącemi. Fakt, że ze sprawy kolei podkarpackiej nie wszystko wprawdzie, ale zawsze dosyć wyszło na jaw — podniesienie publicznie głosu oburzenia z powodu tego, co sprawozdanie komisyi wykryło — może powstrzymać zdoła tę akcyę demoralizacyjną, która się z widocznym skutkiem toczy. Może zdoła doprowadzić do refleksyi tych, którzy przynajmniej jeszcze wstyd zachowali, i jeszcze mogą uledz obawie publicznej kompromitacyi.

Bo też dziwne, prawdziwie niepojęte rzeczy dzieją się w tej sprawie! W kraju, którego opinia publiczna przez swe legalne organa, przez reprezentacye miejskie, przez Towarzystwa rolnicze i Izby handlowe, wreszcie przez Koło poselskie w Wiedniu, oświadczyła się z całą możliwą stanowczością przeciw przedłużeniu przywileju — w kraju tym pojawia się od pewnego czasu silna agitacya wręcz przeciwna. Agenci, których o bezinteresowność posądzić nie można, uwijają się między ludem i zbierają podpisy na przeciwne petycye, zbierają je wśród ludzi, którzy nie mogą nawet wiedzieć, co to jest przejęcie kolei na skarb państwa, a co jest przedłużenie przywileju! Wódka i grosz robią swoje, i — podpisy się gromadzą... A w jakim celu to się dzieje? W celu wczesnego przygotowania opinii na to, co się dziać będzie w zimowej sesyi Rady państwa i zasłonięcia się tego rodzaju petycyami. Rząd bowiem ma zamiar stanąć przed Izbą poselską z nowym projektem ugody, który od dawnego w tem jednem różnić się będzie, że przywilej kolei Północnej zamiast na 82 przedłuży tylko na 42 lata.

Wiadomość ta jest poręczoną, a daje ona bardzo wiele do myślenia. Powiedzmy otwarcie: los, jaki spotkał pierwszy projekt ugody w komisyi i w klubach parlamantarnych, a jeszcze bardziej ów główny punkt projektowanej nowej ugody, kompromituje w wysokim stopniu ministra handlu, p. barona Pino. Dowodzi bowiem, że p. minister nie jest zdolnym stać należycie na straży interesów państwa. Jeżeli p. br. Pino zawarł i podpisał ugodę, która po zatwierdzeniu parlamentu miała się stać prawomocną — jeżeli tę ugodę wniósł jako swój projekt do Izby, i jeżeli potem wszystkie stronnictwa zgodnie i jednomyślnie, bez jednego choćby głosu przeciwnego oświadczyły, iż ten projekt jest niezgodny z ekonomicznemi interesami ludności i z finansowemi interesami skarbu państwa — jeżeli taką opinię wydała nietylko opozycya, ale zgodnie z nią także i stronnictwo rządowe, które z natury rzeczy powinnoby bronić rządowego projektu — to pytamy, czy może być większa kompromitacya ministra? czy może być cięższe potępienie jego działalności nad to zgodne wszystkich klubów oświadczenie?

Ale p. minister handlu sam siebie gorzej potępił. Pytamy: co zrobiłbyś czytelniku z pełnomocnikiem, który w twojem imieniu zawarł z kimś układ dla ciebie niekorzystny, a potem się okaże, iż mógł był zawrzeć układ o wiele korzystniejszy? Cobyś zrobił? Odebrałbyś mu pełnopełnomocnictwo! Powiedziałbyś, że trzeba ci pełnomocnika, który interesów twoich lepiej strzedz potrafi.

Otóż tak samo rzecz się ma tutaj. Zawarto ugodę, przedłużającą przywilej na 8. lata. Wszystkie stronnictwa Izby odrzucają tę ugodę, jako niekorzystną, uznają więc, że p. minister źle strzegł interesu państwa. I oto zaraz pojawia się druga korzystniejsza ugoda — przedłużająca przywilej tylko na 42 lata — co znaczy, że p. minister Pino nie może nawet tem się zasłonić, iż nie mógł korzystniejszej zawrzeć ugody, bo się okazuje przeciwnie, że mógł.

Sprawa kolei Północnej dowodzi nazbyt jasno, że departament handlu nie jest we właściwych, dość zręcznych, dość zdolnych rękach, ażeby je można i nadal w tych samych pozostawić. Pan minister Pino powinien ustąpić. Zanadto ciężką otrzymał naganę zarówno od opozycyi jak i od rządowego stronnictwa, zanadto silnie przeciw niemu przemawiają koncesye, jakie pod naciskiem nie jego, ale Izby całej kolej Północna teraz uczynić gotowa — aby dalsze jego pozostanie w gabinecie było właściwem. Nasz kraj specyalnie zawdzięcza mu smutną aferę kolei podkarpackiej, lekceważące traktowanie życzeń Koła polskiego w sprawie decentralizacyi kolejowej, niezgodne z dzisiejszym systemem protegowanie obcych wobec krajowców, opóźnienie budowy kolei rawskiej z powodu protegowania małych, bez handlowego znaczenia kolei bukowińskich — nasz kraj więcej niż którykolwiek inny ma prawo spodziewać się, że w ministerstwie handlu rychło zajdzie pożądana zmiana.

O wspomnianej powyżej agitacyi za przedłużeniem przywileju kolei północnej, otrzymujemy następującą korespondencyę:

„W sprawie kolei północnej ces. Ferdynanda donoszę wam o dalszym objawie pokątnej agitacyi i usiłowań obałamucenia opinii publicznej. Dyrekcya tejże kolei częścią przez urzędników swoich, a częścią przez wysłanych lub na miejscu najętych agentów, usiłuje wzdłuż całej linii swojej wywołać jakieś manifestacye pseudoludowe przeciw upaństwowieniu. Co dziwniejsza, władze rządowe, tak światła dziennego unikającą i w środkach agitacyjnych bynajmniej nie przebierającą propagandę tu i owdzie, jak n. p. w Chrzanowie pośrednio i bezpośrednio popierają, jak gdyby rząd miał w tem jaki interes, aby przywilej rotszyldowski został nadal utrzymanym. W Chrzanowie udawano się nawet do tamtejszego rabina, mającego wielki wpływ między ludnością starozakonną i starano się go pozyskać dla sprawy przedłużenia przywileju kolei północnej. Szkoda zaiste, że nie udano się zaraz do którego z cudotwórczych rabinów w kraju, aby nieco przykrą sytuacyę matadorów kolejowych potężnym wpływem swoim uratował; byłby to w każdym razie środek zupełnie odpowiadający wytkniętemu celowi“.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Lwów, 5 czerwca.

— Sprawą niemałego dla nas znaczenia zajmowała się wczoraj tutejsza rada miejska. W marcu rb. zapadła uchwała, że z d. 1 września r. b. ma kosztem gminy powstać we Lwowie wyższy publiczny zakład naukowy żeński, o 6 klasach. Uczennice uczęszczające do tego zakładu miały rocznie opłacać tytułem czesnego 30 złr. a ogólne koszta utrzymania tej instytucyi obliczono na 10.000 złr. Do budżetu na r. b. wstawiono już nawet kwotę 4000 złr. na wydatki w ciągu czterech ostatnich miesięcy. Z szczerą radością powitała publiczność wiadomość o powstaniu takiego zakładu, nie ulega bowiem wątpliwości, że we Lwowie jest znaczny zastęp publiczności inteligentnej, któraby córkom swoim chciała dać wykształcenie wyższe, sięgające ponad poziom wykształcenia, jakiego nabyć można w szkołach ludowych, albo w szkołach wydziałowych, albo wreszcie po prywatnych pensyonatach, nie dla wszystkich przystępnych. Specyalna Komisya wybrana z łona sekcyi szkolnej wypracowała dla tej szkoły statut organizacyjny i plan naukowy, rada zaś, na owem posiedzeniu w marcu, na którem powzięła zasadniczą uchwałę, iż w r. b. ma powstać we Lwowie publiczny wyższy zakład naukowy żeński, odesłała elaborat tyczący się statutu organizacyjnego i planu naukowego, napowrót do sekcyi i poleciła magistratowi, ażeby skopiował ów elaborat i rozdał między radnych. Gdy temu ostatniemu życzeniu stało się zadość, pojawił się w *Gazecie Narodowej* szereg artykułów, krytykujących plan naukowy w powstać mającym zakładzie publicznym. W sferach radzieckich omawiano również tę sprawę poufnie, a pessymiści, — bo gdzież ich nie ma — zaczęli przepowiadać tajemniczo, że z zakładu projektowanego nic już nie będzie — bo nim jeszcze zakład powstał, już się wyłoniły kwestye osobiste, a mianowicie: kto będzie dyrektorem tego zakładu, kto profesorem i t. d. Mniej pessymistycznie usposobieni, nie dawali wiary, tym pogłoskom, aż dopiero na wczorajszem posiedzeniu święcili pessymiści tryumf niepospolity. W statucie organizacyjnym jest zawarte, między innemi, postanowienie, że kierować zakładem będzie dyrektor, każda zaś klasa będzie miała kierującą nauczycielkę, która przez cały czas nauki szkolnej, musi być obecną w klasie wykładowej, chociażby nauki udzielał inny nauczyciel lub nauczycielka. To postanowienie statutu organizacyjnego stanowiło punkt wyjścia dla dyskusyi bardzo ożywionej. Dr. Semilski wygłosił zdanie, że zakład naukowy żeński prosperować może tylko pod kierownictwem kobiety. Jeżeliby zakład projektowany miał zostawać pod kierownictwem dyrektora, to lepiej niech wcale nie powstaje. Dowodził następnie dr. Semilski, że projektowany plan naukowy pomija zupełnie ważne przedmioty, jak np. pedagogikę, a naukę religii wymierza zbyt szczupło. Dla tych powodów wniósł dr. Semilski odesłanie całej sprawy napowrót do sekcyi, albo komisyi, która do narady nad planem naukowym powinna wezwać pomocy i rady światłych i powszechnie znanych matron, zasłużonych około wychowania młodego pokolenia żeńskiego. Do tego wniosku przystąpił także dr. Zgórski, który ostro skrytykował plan naukowy, i wogóle cały obecny system wychowania, nie zastosowany do rzeczywistych potrzeb naszych, lecz obliczony tylko na efekt. Średnia warstwa ludności zamiast praktycznie kształcić swoje córki, zamiast przysposobić je do przyszłego życia praktycznego, na dobre żony, matki i gospodynie, kształci je na damy wielkoświatowe. Następstwa takiej edukacyi są aż nadto dobrze znane. Inni mowcy zaś, pp. Klimowicz i Heppe przemawiali wprost za przejściem do porządku dziennego nad całą tą sprawą, albowiem miasto nie uczyniło dotychczas zadość obowiązkowi swojemu co do zakładania i utrzymywania szkół ludowych; jest ich tak mała liczba, że około 2000 dzieci w wieku szkolnym, nie może pobierać elementarnej nauki dla braku szkół, które nadto są haniebnie pomieszczone w domach prywatnych i źle rozdzielone w pojedyńczych dzielnicach. Mowcy powyżsi, tudzież p. Switerski, poruszyli nadto sprawę ważną, a mianowicie, czy za kwotę, którą miasto już przeznaczyło na utworzenie wyższej szkoły żeńskiej, nie możnaby, przy pomocy rządu, założyć wyższej szkoły przemysłowej. Prof. dr. Radziszewski, wyraził zdziwienie, że przedłożony plan naukowy był wyborny aż do chwili, w której powstała kwestya, czy kierownikiem zakładu ma być dyrektor, czy też dyrektorka, a dalej, kto zostanie tym kierownikiem? Ta kwestya czysto osobista, rozstrzygnie ostatecznie, czy zakład wejdzie w życie, czy też zostanie tylko poronionym projektem. Ostateczna decyzya zapadnie prawdopodobnie dopiero na dzisiejszem posiedzeniu. Do głosu w rozprawie ogólnej jest zapisanych jeszcze kilku mowców.

Czwarty zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Poznaniu.

III.

W dalszym ciągu wiadomości o zjeździe poznańskim zaczerpniętych z dzienników poznańskich, głównie z *Dziennika Zjazdu*, podajemy zarys prac sekcyi zjazdowych. W wydziale akuszeryi i gynekologii pod przewodnictwem prof. Madurowicza przemawiał dr. Jerzykowski dwukrotnie, dr. Sochacki i dr. Jarnatowski. Sekcya chemiczno-farmaceutyczna pod przewodnictwem p. Lilpopa z Warszawy zajmowała się ważną sprawą ustalenia słownictwa chemicznego. Zastanawiano się mianowicie nad referatem p. Lilpopa i redaktora *Wszechświatu* p. Znatowicza, który przedstawił wnioski motywowane w imieniu warszawskich chemików. W dyskusyi nad tym przedmiotem zabierał głos p. Fortunat Gralewski i dr. Dunin-Wąsowicz. W sekcyi psychiatryi, higieny, medycyny sądowej i publicznej, pod przewodnictwem prof. Blumenstoka, dr. Tadeusz Żuliński miał odczyt o przeciążeniu naukowem w szkołach. Prelegent znany zaszczytnie z prac w dziedzinie higieny zwłaszcza szkolnej przedstawił ważną tę sprawę w zarysie i podał szereg środków, zapobiegających szkodliwym wpływom przeciążenia nauką. Do nich należą: 1) Rozpoczynanie nauki szkolnej nie prędzej, jak po skończeniu 7 roku życia. 2) Zmniejszenie liczby godzin nauki szkolnej. 3) Wyznaczenie liczby godzin nauki na każdą klasę odpowiednio do wieku w niej znajdujących się uczniów. 4) Taki układ planu, by godziny nauk natężających umysł nie następowały jedna po drugiej, ale były przeplatane lżejszemi i mechanicznemi zajęciami. 5) Metoda nauczania tłomacząca i objaśniająca za pomocą map, modeli i doświadczeń, a nie t. z. zadaniem wyłącznie tylko do uczenia się w domu. 6) Długość każdej lekcyi odpowiednia wiekowi uczniów. 7) Przestanki między godzinami ściśle zachowywane. 8) Gimnastyka uważaną i praktykowana nietylko jako przedmiot nauki obowiązkowej, ale jako codzienna i skuteczna przeciwwaga przeciw pracy siedzeniowej i wytężeniu umysłu. 9) Zakres nauczanych przedmiotów i metoda ich wykładu taka, by o ile można, zmniejszyć ilość potrzebnych godzin pracy domowej. 10) Niewyznaczanie uczniom na czas rekreacyi, świąt i waka-

Jan Kochanowski.

Odczyt
Seweryny Duchińskiej
w Paryżu, 1 maja 1844 r.
(Dalszy ciąg.)

Poeta nazywa żonę raz Hanną, drugi raz Dorotą. Że imię Hanny do niej się stosuje, świadczy o tem ów list, którym zaprasza biskupa Myszkowskiego w swoje gościnne progi.

Tu, gdy cię miejska wrzawa już cieszyć nie zdoła,
Zawróć Myszkowski wartkie twej kolasy koła,
Progiem lichego dworku nie wzgardzisz bogaty,
Bo mają Lary swoje i ubogie chaty.
Tu, masz pokój nadobny, bez musu zabawy,
Owoc prosto z gałązek i lekkie potrawy,
A wdzięczna Hanna moja, co przez lato zbierze,
Tak miłemu gościowi przyniesie w ofierze.

Gość w domu, Bóg w domu. Staropolskiego przysłowia trzymał się poeta najwierniej. Nie lubił on hulaszczych zabaw, gromił surowo pijatyki i zwady przy kuflu, chętnie jednak stawiał przed gościem, dzban pisany, pełen wina albo słodkiego miodu. Skromną ucztę ożywiał i ubogacał pieśnią.

— Pawle! — pisze do przyjaciela — nie czekaj u mnie długiego obiadu:

Bo w mej komorze szczera pajęczyna,
W piwnicy także coś na schyłku wina,
Ale chleb, według przypowieści, z solą,
Każę położyć przed cię z dobrą wolą.
Muzyka będzie, pieśni też dostanie,
A k'temu płacić nie potrzeba za nie,
Bo tu się ten żmij rodzi tak okwito,
Lepiej daleko, niż jęczmień i żyto.

Ale wesoła zabawa bywała tylko w Czarnolesiu chwilowem wytchnieniem po trudach. Podjął tu poeta wielką pracę, prowadził ją z mozołem: mówimy o przekładzie Psałterzu. Dosyć porównać owe psalmy tłómaczenia Kochanowskiego, z przekładami Trzecieskiego i Reja, aby spostrzedz niesłychaną różnicę. Twórczy geniusz nasuwał niewątpliwie poecie nieznane dotąd rytmy i wyrażenia, ale sam geniusz, nie byłby wystarczył, bez wysiłku niezłomnej woli: „Mierz siły na zamiary!“ szeptał mu głos wewnętrzny a poeta podejmował chropawą mowę polską, niby żelazną rudę i tarł ją dopóty o struny harfy dawidowej, aż onę rudę zmienił w stal dźwięczną i błyszczącą i stworzył wiekopomne arcydzieło.

„Żaden język nie posiada tak doskonale przełożonego psałterza — mówi Mickiewicz w prelekcyach: Kochanowski natchniony jest w swoim przekładzie; styl ma szlachetny, jasny, przezroczysty; tok poetycki śmiały, poruszenia swobodne i wspaniałe, wszędzie jakąś powagę sędziwą i uroczystość kapłańską“.

Orłom ścigać orle poloty! Genialny Adam zrozumiał geniusz Jana z Czarnolasu. Mogłyż go nie poruszyć takie potężne dźwięki?

Tyś niebo, jako namiot robił ręką Twoją,
Chmury Twój wóz, Twe konie wichry nieścignione,
Duchy posłami, słudzy gromy zapalone,
Wszystko, co żyje w wodzie, wszystko co na ziemi
I co siecze powietrze skrzydły pierzchliwemi.
Oczy ku Tobie wznosi, który mieszkasz w niebie.
Kiedy rękę otworzysz — wszyscy nasyceni,
A kiedy twarz odwrócisz — wszyscy zasmuceni,
Jeśli im ducha weźmiesz, w proch się wnet obrócą,
Jeśli im ducha natchniesz — do życia powrócą!

Psalmy porwały duszę lirnika w świat najwyższej poezyi, dobywały z piersi jego zdroje przeczystych natchnień. Pragnął trzymać się wiernie tekstu, nie mógł przecież odegnać rojących się myśli własnych; wplatał w wątek one strzępki złote i to właśnie, na przekładzie jego wyciska piętno osobistości. W liście do Fogelwerdera, tak określa swój przekład: „Gdy piszę, miewam ja czasami wizye: dwie boginie ukazują się przedemną, jedna jest *necessitas*, ręką spiżową wbijająca gwoździe do belek i krokwi, aby je szczelnie spoić, drugą poezya podtrzymująca jakąś ułudę!

Coraz to wspanialej brzmiały struny Dawida pod ręką mistrza naszego, kiedy uderzył nagle żałobny dzwon wawelski, zwiastując skon ostatniego z Jagiellonów. Odczuł go głęboko poeta. Przerażony rozdwojeniem umysłów, w chwili tak stanowczej, wyśpiewał cudny hymn łaciński do Jedności:

„Wiara i miłość, na śnieżnych skrzydłach ulatują nad głową twoją: „Pokój na czole twojem kładzie krzyż diamentowy“.

Święta jedności nie uskąp twej łaski,
Weź pod twe oko starą Polski dolę,
Hamuj narodu ślepego niesnaski,
Hamuj swawolę!

Wybór narodu padł na Walezyusza. Poeta wita elekta hymnem patryotycznym:

Zepnij rumaka srebrnemi ostrogi
Pośpiesz hetmanie nad rycerstwem naszem!
Imię twoje odstraszy Tatarzyna!

Henryk nie był tym ideałem króla, o jakim marzył Jan z Czarnolasu, nie poszła mu zapewne w smak rycerska nuta pieśni, ubiegł potajemnie z Krakowa.

Ćmy Tatarów korzystając z bezładu, pędzą na Polskę, czarnym szlakiem zalewają Podolę. Zadrżał wieszcz patryota: z piersi wezbranej bólem, wyrzuca piorunujące słowo:

Wieczna sromota i nienagrodzona
Szkoda Polaka! ziemia spustoszona
Podolska leży, a Tatarzyn sprosny
Na Dniestrze siedząc, dzieli łup żałosny.

Niewierny Turczyn psy zapuścił swoje,
Które zagnały piękne łanie twoje
Z dziećmi pospołu, a nie ma nadzieje,
By kiedy miały powrócić w swe knieje!

„Nie ustępuj kroku! obróć ku temu wszystkie myśli, byś obmył krwią tą plamy z ziemi twojej.“

Skujmy talerze na talary skujmy,
A żołnierzowi pieniądze gotujmy,
Oddajmy wszystko, oddajmy i siebie.

Słowo stało się czynem. Dzielne rycerstwo przepędza Tatarów na Perekop. Sejm tymczasem ogłasza bezkrólewie.

Wówczas to poeta francuski Filip de Portes, zbiegły wraz z Henrykiem, rzuca w oczy Polakom szydercze pożegnanie. Wyśmiewa butną postawę rycerstwa, prostotę obyczajów, ubogie dworce szlachty, szydzi z lodowisk i śnieżyc zimowych.

Krew zakipiała w żyłach Kochanowskiego. Na złośliwy wiersz odpowiada w wytwornej łacinie innym nierównie dowcipniejszym.

„Mieliście walczyć z Moskwą i Tatarzynem, a zmykacie jak tchórze. Zimno wam u nas, wy Gallowie, istne kurczęta! Spieszcie więc do kominów waszych.

A kraj polski nie dla was, bo tu żyją męże,
Których zima nie zmrozi, wicher nie dosięże!

„Ty śmiesz nędzny spotwarzać Sarmatów!

Lecz pierwej siła wiosen i stuleci minie,
Siła wody Tybrowej do morza popłynie,
Nim będziem wam podobni przed obliczem świata,
Nim obyczajem Gallów shańbi się Sarmata.

„Ty wyszydzasz ubóstwo nasze nikczemniku!

Wszak Polska nie żądała od was zapomogi,
Zkądże wiesz, żeśmy biedni, że nasz kraj ubogi?

Ostrzej jeszcze odpowiada poeta na zarzut pijaństwa:

„Nasze uczty różne całkiem od waszych:

Gdzie krew zwykła się mięszać do bachowych dzbanów,
Gdzie życiem okupują wieczerzę tyranów,
Gdzie biesiadnik gdy uśnie, myśl dlań o mogile.

Krwawa przymówka do gwałtów na dworze Katarzyny Medyceuszki i Joanny Bearnu.“

Przybywa poeta na sejm elekcyjny ze szlachtą sandomierską, głosuje za Habsburgiem lecz nie upiera się przy swojem wotum. Zdaje na Boga wybór króla, woła na rozdwojonych braci:

Precz krasomówce! wywody na stronę,
A my gdzie w polu, na słupie koronę
Zawieśmy złotą!
„Niechaj podejmie ją kto najmędrszy!

Jakoż podjął ją wielki Stefan.

„Mnie jedno kto nam będzie królował, śpiewa Jan z Czasnolasu, niech tylko uszczęśliwi naród.

Niech król zagoi nasze stare blizny,
Niechaj zwaśnione serca ukołysze,
Niechaj powróci zgodę do ojczyzny,
I w nowe prawa swój naród opisze.
Niechaj sarmackie ludy przyzwyczai,
By starą karność miały przed oczyma.
Niechaj swobodę wyuzdanej zgrai
Silną prawicą na uwięzi trzyma,
Niechaj na zbytki potężnie uderzy,
A wszystek naród za przykładem Pana
Niech się nie wstydzi oszczędnej wieczerzy
I wełnianego na odzież kaftana.

Wspaniały to ideał króla w wolnym narodzie, króla, który sam obwarowany prawem, występuje jako rozjemca, goi zastarzałe rany, łaskawością zniewala poddanych, mądrością hamuje swawolę, przykładem wraca starodawną prostotę obyczajów.

(C. d. n.)

cyi, więcej jak zwykle przedmiotów do uczenia się i wypracowań domowych. 11) Zastąpienie egzaminu końcowego w szkołach czyli t. z. matury, odbywającej się zwykle ze wszystkich naraz przedmiotów egzaminem rocznym z klasy do klasy, uwzględniając w nich jednak zawsze więcej rozwój umysłowy uczniów, aniżeli ich pamięć. 12) Przestrzeganie ściśle warunków higienicznych sal szkolnych, odnoszących się do ich obszerności, czystości, przewietrzania, oświetlania, ogrzewania, jakoteż ławek i przyborów szkolnych. 13) Nieprzeciążanie nauczycieli zbytnią pracą, odbierającą im swobodę i świeżość przygotowanego i jasnego wykładu. 14) Obznajmienie tak nauczycieli jak i uczniów z higieną, drogą obowiązkowego nauczania po szkołach, seminaryach nauczycielskich i uniwersytetach, wreszcie 15) urządzenie stałego lekarsko-higienicznego nadzoru nad szkołami dla właściwego przestrzegania i pilnowania w wykonywaniu i w praktyce powyżej wyłuszczonych zarządzeń i przepisów higienicznych. W dyskusyi nad temi wnioskami zabierali głos drowie Obtułowicz, Chałupczyński, Motty, Oscowicki i Blumenstok, sekcya jednak nie powzięła żadnej uchwały. Następnie dr. Chałupczyński wykładał o potrzebie interwencyi w celu ukrócenia pijaństwa. — W sekcyi przyrodniczo-rolniczej przedmiotem rozpraw był referat prof. Boberskiego „o usunięciu zarazy ziemniaczanej". Autor podał następujące środki ochronne: 1) Wysadzać ile możności zdrowe nasienia w oddaleniu rzędów 30 calowem — oddaleniu krzaków 10—12 cali. 2) Ogartywać najrządziej zwyczajnym sposobem używając grzbiety 6—7 cali wysokie, a 9—10 cali na nagłówku szerokie. 3) Oględziny nach rozpoczynać już w pierwszej połowie lipca, co nie wymaga wcale wiele czasu, gdyż plamy czarne łatwo w oko wpadają. 4) Po zoczeniu pierwszych plam zakaźnych rozpocząć ogartywanie ochronne okrywające ziemię 5—6 cali nad poziom pierwotnego grzbietu. 5) Przegarnianie naci pod kątem mniej więcej 50° jest nader pożądanem. 6) Wykopywanie ziemniaków w latach panującej zarazy powstrzymać należy aż do zupełnego zeschnięcia naci i przypuszczalnego zniszczenia zarodków zarazy. 7) Ile możności wyłączyć zranione lub nadpsute bulwy. 8) Przechowywać ziemniaki w suchem ile możności miejscu.

W sekcyi antropologiczno-archeologicznej dr. K. Szulc odczytał rozprawę p. t. „Znaczenie kraniograficzne grobów pogańskich ze szkieletami na południe Bałtyku napotykanych". W sekcyi wreszcie przyrodniczej wykładał p. L. Syroczyński, prof. Cieśielski i dr. H. Wielowiejski.

Dnia 3 czerwca po południu udali się przyrodnicy na zaproszenie A. hr. Cieszkowskiego do Żabikowa, gdzie obejrzawszy stacyę doświadczalną i zbadawszy pokłady gliny glindowskiej, odbyli pod przewodnictwem prezesa Majera posiedzenie, na którem zapadła uchwała zakładania w W. Ks. Poznańskiem stacyi meteorologicznych, zostających pod opieką krakowskiej Akademii umiejętności.

Inna część uczestników zjazdu udała się o godzinie 5 na Miasteczko w odwiedziny do Bractwa Strzeleckiego. U bram ogrodu starszyna i członkowie Bractwa, witali przybyłych gości, towarzysząc im pod namiot, gdzie starszy pan Specht a następnie p. Ignacy Andrzejewski, pełnemi zapału przemówieniami, witali zaproszonych. Poznańskie Bractwo strzeleckie, mówił p. Andrzejewski, to stara instytucya oddzielona od nas 6 z górą wiekami. Łańcuch jego dziejów składa się z szeregu ogniw, zadanych nam przez królów polskich, a królowie ci wiedzieli, na co nam potrzebne, tak silnie spojone ogniwo łańcucha.

Wreszcie o godzinie 9 wieczorem zebrali się członkowie zjazdu na bal, dany w bazarze przez polskie obywatelstwo miasta Poznania na cześć uczestników. Sala świetnie była udekorowana i przystrojona kwiatami, a bufety uginały się pod widomemi oznakami staropolskiej gościnności. — Na bal ten zebrało się przeszło ośmset osób. Nigdy może na sali bazarowej nie widziano tak licznego zebrania. Bal rozpoczął się polonezem, stanęło do niego sto kilkadziesiąt par. Wesoła i serdeczna zabawa trwała do godziny szóstej rano. W czasie pauzy p. Antoni Krzyżanowski, przemówił w serdecznych słowach do uczestników zjazdu, dziękując im za zaszczyt, jaki zrobili gospodarzom, przyjmując zaproszenia. Następnie hr. Engestroem wzniósł wierszem toast, na cześć gości rodaków i Czechów.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 czerwca.

Lwowskie *Diło* w ostatnim numerze zamieszcza naczelny artykuł p. t. „Przed wyjazdem deputacyi", który tem zawierający pogląd na znaczenie deputacyi ruskiej udającej się do Wiednia, w kwestyi zabieranych przez jezuitów bazyliańskich klasztorów, obok słusznych uwag, zawiera za wielką dozę żółci, graniczącej z nienawiścią ku Polakom. Łatwo pojąć gorycz i ból, gdy idzie o krzywdę, lecz czyż godzi się organowi ukraińców pod suknią jezuitów, czy zmartwychwstańców, kryje się tylko ten jeden „powstaniec", ktoremu, kto wie, czy święcona woda wygoni mrzonkę „od morza do morza". Takiego tonu, godnego lwowskiego *Słowa* lub warszawskiego *Dziennika* po *Diłe* nie spodziewaliśmy się.

Pod przewodnictwem cesarza odbyła się wczoraj o godzinie pierwszej po południu konferencya ministrów, w której wspólne ministerstwo wzięło udział. Konferencya, która trwała przeszło trzy godziny, zajmowała się przedłożeniami dla delegacyi wspólnych.

Z Pesztu donoszą, iż ministeryum w skutek zaburzeń wyborczych uznało potrzebę użycia energicznych środków na czas dalszego ciągu wyborów, szczególnie w te dni, w których dokonywane będą wybory. Między ministerstwem spraw wewnętrznych a główną komendą w Peszcie odbywa się w tej sprawie żywa wymiana not, w celu wydania odpowiedniej siły wojskowej.

Sejm kroacki, który przed paru miesiącami z powodu burzliwych skandalów musiał ulec zawieszeniu, został na nowo wczoraj otwarty pod pomyślnymi auspicyami. Reskrypt królewski, odczytany na początku posiedzenia, przypomina posłom, iżby postępowali „w duchu umiarkowania i spokoju". Porozumienie bana z partyą narodową nastąpiło, o czem donosiliśmy w telegramach, a solidarność stronnictwa jest zupełną. W podobnych też warunkach Krestics, poprzedni prezydent Izby nie upierał się dłużej przy dawnem postanowieniu, i zgodził się nadal przewodniczyć obradom sejmowym. Nadto pewne uchwały formalne zapobiegać mają szkodliwemu przeciąganiu rozpraw zarówno, jak zbyt pospiesznemu zamknięciu dyskusyi. W ten sposób Sejm kroacki może przecież wejdzie na drogę realnej pracy, z której w zeszłym roku na bezdroża zeszedł.

Ks. Bismarck doczekał się podobno kociej muzyki pod oknami swego pałacu w Fridrichruhe. — Pamięta on zapewnie większe jeszcze objawy niezadowolenia przeciw sobie skierowane w roku 1848, gdy doradzał obecnemu cesarzowi bombardowanie Berlina. Ale od tego czasu dużo ubiegło wody — a przez ostatnie lat 20 ucho jego pieściło się tylko odgłosem serenad i hymnów pochwalnych ze strony ludu — przerywanych tylko licznymi wykrzyknikami parlamentarnej opozycyi. A dziś wyprawiono mu kocią muzykę! Awanturze tej nie można przypisywać poważniejszego znaczenia. Prawdopodobnie urządzili ją Duńczycy, którym pruska kultur-trägerka w Szlezwigu tak ciężko uczuć się daje. Wszystkie niemieckie dzienniki notują skwapliwie, że żaden niemiecki robotnik udziału w tem nie brał.

Rządowe organa francuskie donoszą, że cesarz Wilhelm zatwierdził ostatecznie kwestyą ukonstytuowania Rady stanu, — w której miejsce pierwszego przewodniczącego zająć ma następca tronu. Drugim przewodniczącym — jak wiadomo — dawniej jeż zamianowano ks. Bismarka. Co do innych punktów, czy np. w Radzie tej zasiadać będą mogli ludzie nie mający właściwego charakteru państwowych urzędników — nic nie ma jeszcze pewnego. Tak więc dr. Miquel i Benningsen nie są jeszcze za właściwych kandydatów uznani. Stara ustawa bowiem, według której Radę stanu wskrzeszono — wyraźnie powiada, że członkami jej mogą być tylko rzeczywiści urzędnicy państwa.

Peryodycznie niemal w półurzędowej prasie rosyjskiej zamieszczane bywają artykuły nawołujące państwa europejskie do zawiązania „ligi pokoju". *Now. Wrem.* w naczelnym artykule zastanawia się nad tą kwestyą, czyniąc ostre wyrzuty rządowi angielskiemu za brak energii w położeniu tamy zamachom dynamitowym; a Anglią uważa za moralnie dopomagającą przestępstwom politycznym i anarchii w Europie. Obecną chwilę uważa organ Suworyna za najwłaściwszą do podjęcia na nowo rokowań w sprawie międzynarodowej konwencyi przeciw spiskowcom politycznym, inicyowanej w roku 1881 przez Rosyę, a niedoszłej do skutku tylko przez odmowę Anglii co do przyjęcia w niej udziału.

Z ciągłych napaści Aksakowa na duchowieństwo katolickie na Litwie, zasługuje na uwagę podniesiona w ostatniem numerze *Rusi* kwestya nowych układów z Rzymem w sprawie wyznania rzymsko-katolickiego, jakie proponuje rządowi rosyjskiemu panslawista moskiewski. — Końcowy ustęp artykułu opiewa: „Ksiądz umiał wmówić w Rosyan i Litwinów katolików, że uczyć się po polsku. jest to „uczyć się modlić do Boga", ponieważ całe dodatkowe nabożeństwo do łacińskiego liturgicznego obrzędu odbywa się w języku polskim. Tym sposobem język polski nawet w oczach rosyjskiego prostaczka występuje jako język poświęcony. Tu policyjnemi środkami niezawsze można przyjść w pomoc sprawie: można czasami tylko rozdrażnić ludność lub skłonić ją do staranniejszego zachowywania tajemnicy. Jedno tu tylko widzimy wyjście: zdepolonizować katolicyzm — co jest niemal niemożliwem bez pomocy kuryi rzymskiej, ale co łatwo można było pozyskać przy zawieraniu z nią ostatniego układu. Dlaczegóżby jednak nie wznowić jeszcze raz tych rokowań?"...

W Petersburgu krążą wieści, iż car bardzo jest niezadowolonym z powodu odrzucenia przez Radę państwa ustawy uniwersyteckiej. Mówią o ustąpieniu ministra oświaty Delianowa, po którym tekę objąłby dotychczasowy prokurator synodu, szwagier Katkowa, Pobiedonoscew. Minister wojny Wannowski wyjechał za granicę, zastępuje go generał Obruczew.

Wyborcza walka w Belgii będzie dość zacięta. Klerykalni przyłączyli się z tak zwanem stronnictwem niezawisłych przeciw partyi liberalnej, która jednak nie zrażona tą silną koalicyą, gotuje się do walki. Gdyby rzeczywiście zwycięztwo przechyliło się na stronę klerykalnych — upadłaby bezpowrotnie znienawidzona przez nich ustawa szkolna z 1879 r. Ultramontańska prasa liczy w tym razie bardzo wiele na wzburzenie opinii publicznej przez sztuczne zestawienie budżetu tak, aby dowieść było można, że „bezbożna nauka" jak nowy system szkolny nazywają, o wiele więcej skarb państwa obciąża, a tem samem i opłacającym podatki — daje się we znaki. Jest to w walkach wyborczych argument bardzo skuteczny.

Od roku 1877 wydatki państwa wzrosły o 69 milionów. a budżet na rok 1885 wynosi 329,905.674 fr. podczas gdy przed 10 laty zaledwie dochodził do 240 milionów.

Rząd francuski wezwał już Barrèra, pełnomocnika swego w Egipcie, aby przybył do Paryża celem uzupełnienia francuskich dokumentów do konferencyi przeznaczonych. — W tym przedmiocie pisze *National* że Barrère ma mieć w ręku dowody, iż utyskiwania ze wszystkich stron przeciwko uciskowi ludności przez angielskich urzędników, są zupełnie nzasadnione.

Chwilowe nieporozumienie jakie z kwestyi konferencyi egipskiej powstało między Anglią a Turcyą już przeszło bez dalszych złych skutków. Zapewne zechce więc teraz odpowiedzieć Porta na notę, jaką do niej już dawno lord Dufferin wystosował, a na którą dotąd wzbraniała się dać odpowiedź.

Z Konstantynopola zaprzeczają stanowczo pogłosce, że rząd turecki udzielić ma Anglii posiłków, w celu ułatwienia jej ekspedycyi wojennej do Sudanu. Anglia nie zgodziłaby się na przyjęcie pomocy pod jakimibądź warunkami, sułtan zaś nie pragnie wcale żołnierzy swoich na pewną rzeź a bez korzyści wysyłać.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki od dłuższego już czasu czyniono przygotowania do wyborczej akcyi, która się właśnie rozgrywa. Posłowie udawali się do swoich okręgów wyborczych, stając przed swymi wyborcami, celem zalecenia się im do nowego wyboru, i rozpatrzenia sytuacyi — obliczenia stronników, poznania życzeń ludności.

Sesya republikańskiej konwencyi już rozpoczęta w Chicago. — Dotąd nie można ocenić, kto będzie prezydentem — stronnictwa rozbijają się za swoimi kandydatami. Przyjaciele Blaine'a wmawiają w siebie zwycięstwo, obiecując mu co najmniej 341 głosów. Za generałem Arthurem będzie prawdopodobnie 325 — a za Edmundem tylko 90 głosujących. Do przepisanej liczby 411 głosów każdemu z nich jeszcze daleko.

Sprawy miejskie.

Kraków, 5 czerwca.

Posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczy prezydent m. dr. Weigel. Sekretarz prezydyalny odczytuje pismo nadesłane do Rady. P. Amalia Reichmanówna, egzaminowana nauczycielka szkół wydziałowych żeńskich, prosi o wsparcie na utrzymanie pensyonatu żeńskiego dla izraelitek, który założyć pragnie w Krakowie. Radca m. p. Mirtenbaum prosi o jednomiesięczny urlop. Pisma odesłane zostają do właściwych sekcyj.

Prezydent zawiadamia, iż z powodu Zjazdu przyrodników i lekarzy polskich w Poznaniu wysłał w imieniu Rady telegram z życzeniami, na co otrzymał odpowiedź z podziękowaniem, podpisaną przez prezesa Zjazdu dra Szokalskiego, którą odczytuje. Z okazyi Zjazdu im. Kochanowskiego zawiadamia prezydent, iż na wystawę do Muzeum Narodowego posłał dwa obrazy z inwentarza prezydyalnego pendzla Stachowicza. Prezydent oznajmia, iż na zapytanie Dyrekcyi skarbowej, czy gmina m. Krakowa będzie reflektować na dalsze trzechlecie o dzierżawę akcyzy, odpowiedział potwierdzająco i prosi o upoważnienie do dalszego w tej mierze działania. Rada przychyla się do życzenia prezydenta.

Wskutek odezwy Rady szkolnej krajowej zawiadamia prezydent, iż od gminy m. Krakowa za płace nadetatowych nauczycieli zażądano zwrotu funduszowi krajowemu 72.216 złr. 52 c., a z końcem roku bieżącego żądanie zwrotu może wynosić około stu tysięcy. Nad przedmiotem tym wywiązuje się dyskusya.

R. m. Zoll oznajmia, iż Rada szkolna krajowa nałożyła na gminę obowiązek zapłacenia tych nauczycieli za rok bieżący tylko, na co się zgodzono. Imieniem sekcyi szkolnej wypowiada zdanie, że na gminę taki ciężar spadać nie powinien, bo ci nauczyciele z funduszu krajowego szkolnego powinni być płaceni. Wspomina o zapadłej w tej mierze uchwale Sejmu i wątpi, czy Rada szkolna krajowa, nawet łącznie z Wydziałem krajowym, może działać wbrew uchwale Sejmu. Mowca wnosi, ażeby Rada uchwaliła upoważnienie dla prezydenta do wniesienia rekursu w tej sprawie do ministerstwa. R. m. syndyk Szlachtowski żąda odesłania sprawy do sekcyi szkolnej, która się zastanowi co począć teraz, gdyż może odrazu do Trybunału administracyjnego udać się będzie trzeba. R. m. Zoll sprzeciwia się temu trwając przy żądaniu poprzednio wypowiedzianem. Syndyk miejski p. Szlachtowski motywuje również swoje żądanie. Wiceprezydent Szmidt radzi odesłanie do sekcyi prawniczej. Jeszcze raz r. m. Zoll wypowiada żądanie ogólnego upoważnienia prezydenta do poczynienia odpowiednich kroków i Rada uchwala wniosek.

Prezydent zawiadamia, iż adjunkt rachunkowy magistratu p. Włodzimierz Witowski, otrzymawszy inną posadę, nadesłanem pismem prosi o uwolnienie ze służby w magistracie. Prezydent żąda uwolnienia od 1 lipca, gdyż ustępującemu p. adjunktowi nie trudno będzie w tym czasie zdać swoją czynność. R. F. Jakubowski sprzeciwia się temu, żądając odesłania pisma do sekcyi. Prezydent uważa żądanie adjunkta p. Witowskiego za naglące, i oddaje je pod głosowanie, przy czem za odesłaniem do sekcyi głosuje sam jeden p. F. Jakubowski.

Prezydent odczytuje nadesłaną z Ameryki korespondencyę, znanego krakowianom żołnierza z 31 roku, izraelity p. Maurycego Webera, w której zawiadamiając o szczęśliwem swojem przybyciu na drugą półkulę, prosi Radę o zakupienie nabożeństwa w kościele OO. Dominikanów za artystkę dram. p. Helenę Modrzejewską, motywując to tem, że należałoby za życia zdobywających laury sławy czcić i cześć choćby nabożeństwem im okazywać. Curiosum to wywołuje dobry humor Rady, a prezydent oznajmia, iż chociaż życzeniu p. Webera co do nabożeństwa nie stanie się zadość, p. Modrzejewska na brak uznania w Krakowie skarżyć się nie będzie.

Prezydent w gorących słowach mówi o zasługach zmarłego niedawno radcy miejskiego Trauczyńskiego, wzywając Radę do oddania czci przez powstanie, co się też dzieje.

R. m. dr. Jordan opowiedziawszy wypadek, jaki w domu na Kaźmierzu spotkał pewną kobietę, która z powodu dziury w ganku spadła z trzeciego piętra na drugie i silnie się potłukła, żąda, ażeby komisarze obwodowi dokonali ścisłej rewizyi i co potrzeba dla bezpieczeństwa ludności bezzwłocznie zarządzili. Prezydent oznajmia, iż rewizye takie ciągle trwają, lecz wadliwemu zabudowaniu domów szczególnie w tej dzielnicy trudno jest radykalnie poradzić. Wnioskodawcy dziękuje za przypomnienie, obowiązując się zarządzić co należy.

R. m. Zoll interpeluje prezydyum w sprawie szkoły pływania, zapytując, czy jest nadzieja urządzenia jej jeszcze w tym roku? Prezydent odpowiada, iż po odmowie użyczenia na ten cel stawu należącego do p. p. Norbertanek Zwierzynieckich, trudno już w tym roku zrobić cośkolwiek. W kwestyi tej rozmawiał z dyrekcyą inżynieryi wojskowej. Dla wojska ma być podobno urządzoną szkoła pływania za ulicą Karmelicką. Być może, dwie lub trzy godziny dziennie mogłyby być ustąpione na użytek publiczności. Przed uregulowaniem Rudawy, trudno jest wskazać miejsce, gdzieby szkołę tę korzystnie urządzić można.

R. m. dr. Domański potwierdza zapatrywania prezydenta, przytaczając także znany z poprzednich posiedzeń rezultat rokowań z pp. Norbertankami. Co do szkoły pływania, którą wojskowość ma urządzić, oznajmia, iż jest to wątpliwe, gdyż do dziś z ministerstwa odpowiedź w tej kwestyi nie nadeszła. W stawie Zwierzynieckim ostatecznie przekonano się, że temperatura wody jest uadzwyczaj niska, zatem i ten nie okazał się odpowiednim; w tym więc roku szkoły pływania już być nie może.

R. m. Faustyn Jakubowski dzierżąc w dłoni ostatni numer dziennika *N. Reforma* prosi o głos. „W dzienniku *N. Reforma* jest sprawozdanie z posiedzenia komitetu pomnika Mickiewicza, które pomiędzy członkami Komitetu wywarło złe, najgorsze wrażenie, jako w zupełności niezgodne z prawdą. Nie idzie tu o Komitet, lecz o sprawę, obchodzącą cały naród, trzeba więc nie puszczać rzeczy w odwłokę. Przypomina *N. Reforma* Komitetowi, „iż nie on buduje pomnik, lecz stawia go naród" i przedstawia posiedzenie w sprawozdaniu nie tak, jak się ono odbyło. Członkowie otrzymali zaproszenie od pana prezydenta, w którem nie było wzmianki o toku obrad. Zebrawszy się, pytaliśmy się wzajemnie, o czem będziemy mówić. Pan prezydent oznajmił nam, iż pragnąłby tego roku jeszcze w rocznicę śmierci Mickiewicza sprowadzić jego zwłoki do Krakowa. Wniosek taki był nagłym i niespodziewanym bez umotywowania nawet postawionym, ja więc byłem zdania, że trzeba to odroczyć ze względu na koszta. Jak oznajmił p. Władysław Mickiewicz, koszta wynosić mogą od 2ch do 4ch tysięcy franków, wobec tego oświadczyłem, iż jeżeli tyle tylko wynosić mają, możnaby się na to zgodzić. Tymczasem w sprawozdaniu czytam wiersz za wierszem inne myśli. Mówiłem przeciw sprowadzeniu zwłok Mickiewicza, bo pogrzeb jego musi być kosztownym — nie jest to pogrzeb jakiegoś mieszczanina, potrzeba poważnego sarkofagu, powagi we wszystkiem. Przedstawiałem, ażeby dalej zbierać składki, powiększać fundusz, ku czemu obecna pora kąpielowa jest stosowną. Postawiłem w tej myśli wniosek, którego mi odmówiono, przypisując go natomiast p. Sokołowskiemu, który ani słowa na posiedzeniu nie mówił. A zakończenie sprawozdania *N. Reformy* jest kompletnie fałszywe, złośliwe i przedstawia rzecz w niewłaściwem świetle. Pan prezydent przewodniczył na posiedzeniu, żądam więc, żeby na to „odpowiednio odpowiedział."

Prezydent odpowiada, że podane w *N. Reformie* sprawozdanie pobieżne i skrócone może istotnie być nieco niedokładnem, gdyż n. p. profesor Sokołowski nie przemawiał, lecz te same słowa wyrzekł dyr. Łuszczkiewicz. Prezydent nie sądzi jednak, aby to należało do Rady, odwoływać co się działo na posiedzeniu Komitetu Mickiewicza, z którego ani prezydent, ani, o ile wie, sekretaryat komitetu nie podawał do *N. Reformy* sprawozdania. Dlatego nie widzi potrzeby sprostowywania tego, o co chodzi p. Jakubowskiemu, ani przez siebie, ani przez sekretaryat, gdyż mniema, że sprawozdanie wydrukowano z opowiadania którego z członków komitetu, a jako takie, nie jest przecież urzędowem sprawozdaniem, któreby wymagało odwołania w ustępie mylnie lub niedokładnie ogłoszonym. Przypomina, że przemówienie p. Jakubowskiego, podrażniło widocznie syna Adama, p. Władysława Mickiewicza, gdyż często przerywał tok mowy pana Jakubowskiego bez żądania głosu nawet i dowodził, że obawy mówcy są nieuzasadnione, aby koszta przewiezienia zwłok znacznemi być miały. Na zarzut, jakoby złem było, iż porządek dzienny posiedzenia nie został z góry zapowiedziany, wypowiada prezydent, iż go nie przyjmuje do siebie, gdyż obowiązkiem swoim uważał na prośbę syna Adama przybyłego do Krakowa, natychmiast zaprosić członków, którym najpierw chciał złożyć słowa podziękowania p. Władysław Mickiewicz, a następnie ofiarować dla Muzeum Narodowego portrety, ryciny, fotografie, biusty, medaliony, daguerotyp i maskę pośmiertną wielkiego poety, które są świętemi narodowemi relikwiami. Syn Adama pragnął równocześnie znieść się z komitetem co do chwili przewiezienia zwłok ojca. Sądzi prezydent, że należy raczej przesłać dziennikom dokładne sprawozdanie z posiedzenia komitetu, aniżeli jakiekolwiek sprostowania, na któreby znów który z członków lub sam pan Wład. Mickiewicz mógł odpowiadać przecząco. Gdy p. wiceprezydent Muczkowski podjął się sekretarstwa w komitecie budowy pomnika, przy pomocy jednego z pp. akademików, zdaje się więc prezydentowi odpowiedniejszem, aby dokładne sprawozdanie wyszło od komitetu, któremu, jeśli nie posiada własnego protokółu, gotów jest służyć własnemi dokładnemi notatami przemówień i wniosków i znieść się z p. wiceprezydentem, jako sekretarzem komitetu, w celu streszczenia całej dyskusyi tak jak się faktycznie odbyła. W ten sposób sporządzony protokół posiedzenia będzie zakomunikowany dziennikom.

Rada wraz z inicyatorem tej dyskusyi, p. Faust. Jakubowskim, zgadza się na takie załatwienie kwestyi.

R. m. Zoll. Skoro mowa o pomniku, muszę w tej sprawie uczynić uwagę, iż komitet istnieje tylko dla pomnika i nie można z nim łączyć sprawy sprowadzenia zwłok, która mojem zdaniem, powinna wyłącznie należeć do kompetencyi Rady miejskiej.

R. m. Szlachtowski wyraża zdanie, że komitet w każdym razie program przewiezienia zwłok przedstawiłby Radzie do zatwierdzenia.

Prezydent rozpatrując się w własnych notatach z posiedzenia, oznajmia jeszcze, że pan Faustyn Jakubowski mówił wprawdzie, iż wydane na przewiezienie zwłok parę tysięcy franków byłoby bagatelą, lecz wniosku o asygnowanie tej sumy i na ten cel wcale nie stawiał. Na tem ukończyła się dyskusya w tej sprawie. Podając ją wiernie i dokładnie, oświadczamy, że wiadomość o przebiegu posiedzenia otrzymaliśmy ze źródła najzupełniej wiarygodnego i mającego dla nas większą powagę, aniżeli wszelkie sprostowania p. dra Jakubowskiego. Do omyłki, iż słowa p. Łuszczkiewicza przypisaliśmy p. Sokołowskiemu, przyznajemy się chętnie, nie zmienia ona wcale istoty rzeczy. Ogólne wrażenie posiedzenia było takie, iż pan Władysław Mickiewicz był do najwyższego stopnia rozgoryczony lekkiem traktowaniem sprawy, zwłaszcza przez dra Jakubowskiego — co zresztą wiele osób w Krakowie potwierdzić może.

(Dok. nast.)

Wystawa zabytków starożytności z czasów Jana Kochanowskiego.

(Wiek XVI).

(Ciąg dalszy.)

Rozpatrzmy się w szczegółach, a jako gospodarzem wystawy jest tu Jan Kochanowski, należy mu się najprzód oddać cześć wpatrzeniem się w jego rysy twarzy i pamiątki po nim pozostałe. Szereg portretów Kochanowskiego w zbiorach rycin i drzeworytów osób XVI wieku, jakie wystawił uczony nasz kolekcyonista pan Władysław Bartynowski — marmurowy biust poety wzięty z kościoła Franciszkanów i gipsowy odlew z nagrobku w Zwoleniu, nie mogą zadowolnić nas o tyle, aby z tego bogatego aparatu wywnioskować, jak wyglądał nasz poeta. Typy te sztychowane przedstawiają się nam w dwu niefortunnych szeregach, jedne i drugie są czysto fantazyjne. Poza młodego Rafaela, w obrazie galeryi florenckiej, z podpartą ręką głowa, posłużyła za wzór malarzowi, tworzącemu z imaginacyi portret bezbrodnego Kochanowskiego, dla zbiorów pana Ignacego Kochanowskiego. Z niego to Dietrich sztychował rozpowszechniony wizerunek poety. Podpisuje on go raz Piotrem, to znów Janem Kochanowskim. Inny typ jest tak zwany Stanisławowski, z wąsem i krezą, a pochodzi z tej kolekcyi brązowych biustów uczonych mężów, którą król Stanisław August obdarzył bibliotekę Załuskich. Są one dziś w Petersburgu. Oba te typy rycinowe nic nie warte, ustąpić dziś musiały miejsca temu, który się oparł na jedynej pozostałości niemal spółczesnej przechowującej nam rysy poety — to jest na nagrobku w Zwoleniu. Na nieszczęście rzeźba w Zwoleniu jest tego rodzaju, że dając wyobrażenie o charakterystyce w układzie części twarzy i jej zaroście, nie może wpoić w nas przekonania o podobieństwie, dla błędów anatomicznych jej składu i braku wyrazu. Artyści posługujący się tym jedynym bądź co bądź materyałem, są w rozpaczy, w jaki sposób zachować podobieństwo a ożywić tę martwą twarz niefortunnie zbudowaną. Spełzły też usiłowania na niczem i dały rezultat smutny zarówno w biuście marmurowym, jaki zajmuje główne miejsce na wystawie naszej, jak w drzeworycie dołączonym do wydawnictwa warszawskiego dzieł poety. — I bylibyśmy zwątpili czy uda się nam odszukać rysy Kochanowskiego, gdyby nie szczęśliwie nadesłany nam na wystawę, przez Jana Matejkę portret, który on pragnie uważać za dzieło Włocha bawiącego w Czarnolesiu. Byłże to Włoch, twierdzić nie będziemy, ale że to portret genialnego poety, przypominający nieudolnie oddane rysy w pomniku, a zamienione na pełne prawdy i życia, w których rozpoznać łatwo ziemianina, autora fraszek i nastrojonego wysoko piewcę Trenów, Zgody, Psalmów Dawida i t. p., to nie ulega wątpliwości.

Ten sam nos wydłużony, ale ujęty w warunki natury, te wzniesione fałdy boczne spodu jego, układ czoła i oprawy oczów — oczów, z których tryska w obrazie życie — życie, tak energicznie się tu rysujące. Tak, to Kochanowski — on sam z tą potężną kościstą budową, którą zdradza czaszka przechowana w zbiorach ks. Czartoryskich do dziś dnia, wyjęta niegdyś z grobu w Zwoleniu, przez założycielkę świątyni Sybilli w Puławach.

Dzięki artyście co umiał nam odtworzyć prawdziwe rysy poety z jasnowidzenia a pod wpływem zwoleńskiego pomnika.

Pamiątek osobistych Kochanowskiego nie wiele ma wystawa — bo nie wiele podobno przechowała nam przeszłość co burzyła i przerabiała dom w Czarnolesie a dozwalała plądrować groby królewskie. Są akwarelle i rysunki tych drobnych sprzętów, które posiadają zbiory książąt Czartoryskich w Krakowie i owego krzesła, które stylem swym, z epoką poety, nie bardzo zgadza się — ale prawdziwą relikwią wystawy jest originalny list polski księcia poetów do Stanisława Fogelwerdera, sek. król., jakiego użyczył szczęśliwy posiadacz tego cennego unikatu, hrabia Ostrowski, za łaskawem pośrednictwem prof. K. Morawskiego. List ten na dużym półarkuszu pisany, zdradza rękę wprawną i nosi w sobie piękno stylu i wyrażeń erudycyjnych humanisty, który nie waha się wplatać w polszczyznę, łacińskie zdania. Jest też na wystawie udzielona łaskawie od Zarządu biblioteki jagiellońskiej Księga matrykuł Uniwersytetu krakowskiego, gdzie w pierwszej kolumnie stoi wypisane nazwisko ucznia z r. 1544 Jana Kochanowskiego z nieodstępnym towarzyszem Janem z Sycyny.

Zapowiedziana z Poznania czarka (*balsamiczka*) dar Jana Kochanowskiego, jako proboszcza poznańskiego, do katedry tamtejszej, świeżo nadeszła na wystawę i nieomieszkamy w ciągu naszych artykułów dać o niej wiadomość naszym czytelnikom.

Ale jeżeli mało mamy pamiątek, nie braknie na wystawie wizerunków osób miłych Kochanowskiemu. Potrafiono zebrać współczesne portrety biskupów krakowskich, członków królewskich rodów, przeważnie z natury malowanych i całe szeregi sztychowanych współczesnych osób lub duchownych, które nam doskonale uprzytomniają epokę, przedstawiając zarówno stan sztuki w Polsce w owe czasy.

(C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 6 czerwca

Na kongres międzynarodowy lekarski w Kopenhadze, naznaczony na sierpień, wybiera się kilku przedstawicieli tutejszego świata lekarskiego.

„Nihiliści", pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego przedstawieni we Lwowie z powodzeniem — ukażą

się w tutejszym teatrze w sobotę. Ma to być wcale zręczna i wesoła farsa.

Loterya fantowa na dochód ubogich zostających pod opieką Towarzystwa św. Salomei, odbędzie się w przyszły poniedziałek na plantacyach obok kawiarni p. Zehmana. Początek o godz. 5 po południu.

P. A. Siedlecki urządza w sobotę i niedzielę ostatnie już przedstawienia w Krakowie, udając się następnie do Lwowa. Dotychczas produkcye jego cieszyły się dobrem powodzeniem i licznie uczęszczająca publiczność nie szczędziła zręcznemu magikowi oznak swego zadowolenia. We Lwowie — p. Siedlecki znajdzie zapewne równie dobre powodzenie: bo przecież — jeżeli już koniecznie chcemy zabawiać się magią — to lepiej niech zarobi swój, niż jaki przybysz z nad Sprei, który zwykł wyzyskiwać nad miarę.

Szczególny koncertant produkuje się po podwórzach Krakowa. Uderzając w dłonie blisko ust, wydobywa on słabsze i silniejsze tony i doskonale chwyta melodyę. Oryginalny ten koncertant wygrywa po większej części melodye polskie. Pochodzi podobno z Obrzeziowa, jest ociemniałym i wygląda sympatycznie. Hojnie też zbiera datki.

Kąpiele wiślane. Magistrat ogłasza: „Po zbadaniu przez komisyę głębokości wody, oznacza się wzdłuż lewego brzegu Wisły do połowy szerokości rzeki następujące miejsca jako bezpieczne do kąpieli: I. dla kobiet i dzieci: a) na Półwsiu zwierzynieckiem od topoli naprzeciw słupa fortyfikacyjnego, stojącego na prawym brzegu Wisły w Dębnikach, aż do ogrodu cywowego nad Wisłą; b) na Kazimierzu od tamy do budki strażnika akcyzowego pod Skałką. II. dla mężczyzn: a) między rogatką Zwierzyniecką a wałem fortyfikacyjnym; b) od przedłużenia ulicy Piekarskiej do rowu przy realności Schönberga; c) od rogu ulicy Dajwór i Podgórskiej do słupa przy folwarku miejskim. III. dla c. k. wojska: a) od budki strażnika akcyzowego pod Skałką do wylotu Piekarskiej. IV. dla pławienia koni: a) poniżej Skałki od cegielni aż do pieca wapiennego; b) poniżej mostu podgórskiego od słupa przy folwarku miejskim na Dajworze aż do tamy rybackiej. Na przestrzeni od ujścia Rudawy do tamy na Rybakach i poniżej Skałki od pieca wapiennego do mostu podgórskiego a względnie do łazienek poniżej mostu kąpać się nie wolno z wyjątkiem w łazienkach zamkniętych, jakie się tam znajdują. Tablice z wzmiankowanym napisem ustawione nad brzegiem rzeki oznaczają granice miejsc powyżej podanych. Do niesienia pomocy tonącym i nadzoru policyjnego, aby nikt bez należytego okrycia kąpielowego na wolnem miejscu się nie kąpał, oraz aby mężczyzni nie zbliżali się do miejsc na kąpiele dla kobiet wyznaczonych; wreszcie, aby osoby nie mające sił lub wprawy w wiosłowaniu — łódek do przejażdżki nie używały i aby pośród kąpiących się w ogóle nikt na łodzi nie płynął, przeznaczono trzech rybaków, którym przysługują prawa strażników policyjnych. Rybacy ci czuwać będą na przestrzeni od rogatki Zwierzynieckiej do mostu kolejnego we dnie od świtu aż do czasu, jak długo wieczorem publiczność używać będzie kąpieli. Posiadać będą oznaki służby miejskiej i łódki z chorągiewkami biało-niebieskiemi zaopatrzone w przyrządy do ratowania".

„Oprócz rybaków czuwać będzie nad brzegiem straż wojskowo-policyjna celem zapewnienia kąpiącym się spokoju i bezpieczeństwa oraz przestrzegania przyzwoitości".

Wypadki. Dzisiaj rano z okna trzeciego piętra domu pod l. 8 na Wolnicy wypadł 4-letni chłopiec Wolf Ber Glasberg i na miejscu ducha wyzionął. Przyczyną wypadku był brak dozoru.

We środę po południu w domu pod l. 3 na Wolnicy zawaliła się podłoga komórki, urządzonej nad gankiem drugiego piętra. Przebywająca tam naówczas Jetty Jasowa, żona czeladnika piekarskiego, będąca w poważnym stanie, runęła wraz z podłogą, ponosząc ciężkie uszkodzenie ciała. Dochodzenie policyjne wykazało, że podłoga w owej komórce wcale nie była zamocowana, a deski, z których także ułożone są podłogi w innych izbach na drugiem piętrze owej realności. Z tego powodu zarządzono przeciw właścicielowi dochodzenie sądowo-karne, jako winnemu zaniedbania środków ostrożności i bezpieczeństwa.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Kucharz Szymona, Kluska Józefa i Bilińskiego Józefa za kradzież; Glasera Anzelma za włóczęgostwo; Lelka Piotra za podejrzane posiadanie nożyczek; 3 osoby za pijaństwo, 18 za włóczęgostwo.

Zmarli. W Paryżu w dniu 22 z. m. zmarł Adolf Zwoliński, rodem z Wołynia, oficer z 1831 r. Na emigracyi był Zwoliński przez czas długi urzędnikiem przy kolei północnej w Paryżu. Dosłużywszy się emerytury, pobierał miesięcznie 60 fr., za które został umieszczony w domu św. Kazimierza. Po śmierci żony dostał pomieszania zmysłów, w skutek czego przeniesionym został do szpitala św. Anny, gdzie zakończył życie w 75 roku życia, pozostawiwszy niezamężną córkę. Za trumną tułacza szło na cmentarz kilku rodaków-starców z domu św. Kazimierza. Cześć jego pamięci!

Lwów, 6 czerwca. (Telegram *Nowej Reformy.*) Komitet złożony z najwybitniejszych osobistości naszego miasta, urządza dnia 8 b. m. na górze zamkowej festyn, którego dochód przeznaczono na pomnik Kazimierza Wielkiego w Krakowie. Pierwszorzędne siły artystyczne i literackie spieszą z pomocą komitetowi, aby uświetnić festyn, któremu program jego, o poważnym i podniosłym nastroju, nadaje cechę narodowej uroczystości.

Dąbrowa, 5 czerwca. Nowo wybrana Rada powiatowa dziś ukonstytuowała się. — Tak jak wybory do Rady wypadły jak najpomyślniej, tak i Rada powołała do Wydziału wypróbowane i najlepsze swe nowe siły. Wybrani zostali: prezesem Józef Męciński, zastępcą prezesa Jan baron Konopka. Z grupy włościańskiej Adolf Krukiel. Z grupy większej własności Tadeusz Sroczyński. Z miast: dr. Władysław Wędkiewicz, z całej Rady: Leonard Wiśniewski i Mieczysław Marynowski. — Zastępcami wybrani zostali: dr. Bronisław Wolf, Maciej Prozaczka, Leon Groman, ks. Ludwik Prozik, Adam Jakubowski, Feliks Gryglewski.

Zajścia studenckie w Czerniowcach. W czerniowieckiej *Gazecie polskiej* czytamy: „Niefortunna uchwała profesorów kolegium filozoficznego w sprawie uniwersytetu, „zatuszowana" lakonicznem *dementi* sfer oficyalnych, wywołuje wcale niepożądane następstwa pośród tutejszych akademików. Ponieważ inicyatorami projektu przeniesienia wszechnicy byli profesorowie Niemcy, przeto też w kołach studenckich niechęć z docentów przeniosła się na kolegów niemieckiej narodowości i znalazła swój wyraz w kilkukrotnych bójkach ulicznych. Zajścia rozpoczęły się w sobotę wieczorem w kawiarni Europejskiej, a ofiarą ich padły wszystkie — kije bilardowe. Następnie w niedzielę „groźne obozy" przeniosły plac boju do hotelu Weissa. Studenci Rumuni kazali grać muzyce, narodowe melodye rumuńskie; niemieccy słuchacze postanowili zagłuszyć Rumunów swemi narodowemi pieśniami. Powstała stąd kocia muzyka, a zmieniła się wkrótce w formalną bójkę. Zawiadomiono policyę, która przybyła w komplecie, a jako sukurs sprowadzono jeszcze straż ogniową z beczką wody i sikawką (!), widocznie w przypuszczeniu, że woda najlepszy wywrze skutek. Zanim jednak sikawka poczęła działać, przeciwnicy rozeszli się do domów. W poniedziałek znowu zebrały się tłumy studentów w ogrodzie Göbla, gdzie jednak władza przygotowała zawczasu komplet straży policyjnej i zarządziła pogotowie kompanii wojska (*Bereitschaft*) w pobliskich koszarach. Okoliczność ta powstrzymała animusz wrogich stronnictw".

Na czas sezonu kąpielowego, tj. od 1 b. m. do końca września, zaprowadzone zostały oprócz eraryalnych urzędów pocztowych w Szczawnicy i Krynicy, urzędy pocztowe w Żegiestowie, Truskawcu i w zdrojowisku Rymanów. W tymże samym czasie obiegać będą poczty osobowe z Krakowa do Szczawnicy raz na dzień, ze Starego Sącza do Szczawnicy dwa razy dziennie, oraz między Lwowem a Lubieniem wielkim, między Rzeszowem a Iwoniczem, jakoteż między Sanokiem względnie Zagórzem a Iwoniczem.

Pomnik Moniuszki, który od tylu lat nie może się dostać do żadnego z kościołów, podobno wreszcie znajdzie pomieszczenie w kościele WW. Świętych w Warszawie i ustawiony będzie w górnym portyku tej świątyni. Wybrane miejsce przy należytem oświetleniu, zabezpieczeniu od wpływów powietrza i dostatecznej przestronności odpowiada danemu celowi tak pod względem technicznym, jak i estetycznym. Odpowiednie urządzenie kosztować będzie około 3.000 rubli, która to kwota ma być zebraną w drodze składek publicznych. Jak wiadomo, piękny ten pomnik jest dziełem dłuta Cypryana Godebskiego.

Prasa polska. W Warszawie wychodzić zacznie nowe pismo: *Gazeta przemysłowo-rzemieślnicza* Pismo to będzie tygodniowe.

Piękny zwyczaj. Między emigracyą naszą w Paryżu piękny istnieje zwyczaj. Oto każdego roku 21 maja, zamieszkali tam Polacy, spieszą do uroczo położonego Montmorency na żałobne nabożeństwo za dusze zmarłych na emigracyi. Jest w tej wycieczce pamięć serca dla zasług i ztąd też jest ona pełną poezyi. Jak donosi tamtejszy *Kuryer Polski* w roku bieżącym wzięło w niej udział więcej niż w roku zeszłym rodaków. Nabożeństwo żałobne odprawiono w parafialnym gotyckim kościele, w którego kaplicy znajduje się śliczny pomnik generała Kniaziewicza i Juliana Niemcewicza, pomysłu i wykonania ś. p. Władysława Oleszczyńskiego. Po nabożeństwie miał dłuższą mowę ksiądz Jan Siemieński ze Lwowa.

Z życia młodzieży polskiej na obczyźnie. W Paryżu wśród kolonii polskiej powstało nowe stowarzyszenie pod nazwą „Stowarzyszenie uczącej się młodzieży polskiej." Odezwa założycieli tego stowarzyszenia brzmi jak następuje: Corocznie przybywa do Paryża znaczna liczba młodzieży z wszystkich dzielnic Polski, celem kształcenia się w wyższych zakładach naukowych, pracowania w laboratoryach, bibliotekach, muzeach i fabrykach, które w takiej obfitości i doborze posiada wielka stolica Francyi. Rzucony w nieznane stosunki, wśród obcych ludzi, bez znajomych i przyjaciół, długi czas nieraz przebywający traci, zanim się rozpatrzy i zoryentuje, a i potem nie znajduje łatwo ludzi, którymby mógł zwierzyć się z myśli swych i zamiarów, u których mógłby zaczerpnąć rady i zachęty do dalszej pracy. Nie było bowiem dotąd w Paryżu, jak we wszystkich większych miastach, gdzie młodzież polska pobiera nauki, stowarzyszenia, któreby pojedynczych członków łączyło, pouczało i chroniło. Zacne Towarzystwa politycznych naszych wychodźców, złożone z ludzi poważnych, mają inne cele i zadania. Temu brakowi zaradzić pragną założyciele „Stowarzyszenia uczącej się młodzieży polskiej w Paryżu." Ma ono być tem ogniskiem, które będzie łączyć młodzież polską uczącą się w Paryżu, ma być przewodnikiem dla przybywających i pomocą dla biednych, a przedewszystkiem miejscem wymiany zdań i myśli, kształcenia się wzajemnego o postępach wiedzy i w rzeczach ojczystych. Wielkie słowa postępu i dobra narodu naszego, przyswajanie sobie nabytków wiedzy i praca dla ojczyzny, oto nasze hasła! Dalekie od wszelakiej agitacyi politycznej lub socyalnej, Stowarzyszenie zajmować się będzie jedynie rzetelną naukową pracą. Każdy kto przybył do Paryża czuł rzeczywistą potrzebę takiego Stowarzyszenia, każdy kto przybędzie, doświadczy jego pożytku W tej myśli zapraszamy kolegów i ludzi dobrze życzących narodowi naszemu do przystąpienia do Towarzystwa. Znajdą dłonie gotowe przygarnąć ich do siebie, znajdą serca które biją dla wielkich ideałów narodu i ludzkości. Bliższych wiadomości udzieli przewodniczący W. Rechniewski. Rue Descartes, 11, Paris.

Bakcylje w golarniach. Na przedwczorajszem posiedzeniu sekcyi hygieny publicznej towarzystwo *Wien. medizin. Doctoren-Collegium* wykazano konieczną potrzebę, aby fryzyerzy poddawali desinfekcyi wszystkie brzytwy, szczotki i grzebienie po każdorazowem ich użyciu, ponieważ w ten tylko sposób zapobiedz będzie można przenoszeniu się chorób skóry i włosów. Każdy właściciel golarni zmuszony będzie, do zaopatrzenia się w porcelanowe naczynia wypełnione roztworem sublimatu, jako środka desinfekcyjnego do obmywania wszystkich używanych w zakładzie przyborów. Nad przestrzeganiem tego przepisu będzie czuwać zarówno władza jak i sama publiczność, która ma w tem osobisty interes. Ponieważ zaraźliwe grzybki, nie są specyalnością stolicy ale szerzą się wszędzie — życzyć by należało rychłego zastosowania tego rozumnego przepisu we wszystkich zakładach fryzyerskich Krakowa.

Tania popularność. Jeden z pomniejszych wydawców w Warszawie idąc za przykładem zagranicy, postanowił w wydawanym przez siebie kalendarzu zaprowadzić innowacyę. Mianowicie każdy z amatorów za nadesłaniem należności za kalendarz wraz z dopłatą 50 kop. oraz załączoną fotografią otrzyma kalendarz, na którego stronnicy tytułowej znajdzie... własną podobiznę wykonaną za pomocą fotodruku. Naturalnie, iż za nadesłaniem większej liczby półrublówek i jednej tylko fotografii, można będzie mieć kilkanaście, kilkadziesiąt lub kilkaset egzemplarzy kalendarza ze swoim portretem i rozesławszy je znajomym przejść można do nieśmiertelności w szerokiem kole towarzyskiem...

Eksplozye dynamitowe. — W ciągu wtorkowej nocy zachodnia część Londynu uległa silnemu wstrząśnieniu przez trzy eksplozye dynamitowe, przypominające wybuchy, jakie niedawno miały miejsce na stacyi podziemnej kolei londyńskiej Victoria. Pierwszy wybuch zdarzył się na Scotland Jard, gdzie część znajdujących się gmachów publicznych, pomiędzy innemi i główny zarząd policyi zostały mocno uszkodzone. Prócz tego uszkodzeniu uległ jeden dom prywatny, a jeden z policyantów odniósł dość ciężkie obrażenie. Druga i trzecia eksplozya miała miejsce na St. James Square. Podłożono materyały wybuchowe pod gmach Junior Carlton Club, który znajduje się naprzeciwko gmachu ministeryum wojny. Pierwszy z tych dwóch wybuchów był bardzo silny, przyczem zewnętrzna część gmachu klubowego została uszkodzoną, a w sąsiednich domach wszystkie szyby uległy potłuczeniu. Trzecia eksplozya była najsilniejszą i widocznie skierowaną przeciw gmachom należącym do ministeryum wojny, a położonym w pobliżu Army and Navy Club. Kilka minut po 9 godz. wieczorem cała dzielnica Pall-Mall, St. James Street i St. James Squarek doznały silnego wstrząśnienia, które najbardziej czuć się dało w gmachu klubu Junior Carlton.

Policya znalazła się natychmiast na miejscu wypadku i zarządziła odpowiednie środki. Krzyk kobiet, znajdujących się w dolnych pomieszczeniach klubu, przedewszystkiem zwrócił uwagę, pospieszono więc tam z pomocą. Kobiety, po większej części służące, odniosły lżejsze rany. Odwieziono je do szpitala.

Ściągnięto policyę rezerwową ze wszystkich części miasta, ażeby strzedz wejścia do Scotland Yard, gdzie miało miejsce podobne dzieło zniszczenia. Tutaj wybuch skierowany był przeciw gmachowi, znajdującemu się na środku pomienionej ulicy. Eksplozya była bardzo silna, dach żelazny, pokrywający gmach powyższy runął, prócz tego sąsiedni dom uległ znacznemu uszkodzeniu; dwie osoby prywatne i jeden z policyantów, będący tu na posterunku, zostali ranieni. Policya znalazła 17 pakietów, zawierających materyały wybuchowe. Wykryto je u stóp pomnika Nelsona.

Banknot posłańcem. Przed laty sześćdziesięciu zapłacił ktoś w Liwerpoolu dług banknotem pięciofuntowym. Odbiorca zauważył na papierze jakąś zatartą, czerwoną plamę. Wziąwszy banknot pod szkła powiększające, spotrzegł, iż owa plama była drobnem pismem. Po długich usiłowaniach odczytał następne słowa: „Jeżeli się ten banknot dostanie w ręce Johna Veana w Carlisle, to niech wie, iż brat jego znajduje się w niewoli beja algeryjskiego." Właściciel banknotu uwiadomił natychmiast owego Johna Veana o treści plamy. Vean udał się do konsula angielskiego w Algierze i wykupił swojego brata, który wypisał wiadomość o swej niedoli kawałkiem drzewa, umoczonym w własnej krwi.

Śmierć na scenie. Niewesoły wypadek przeraził widzów teatralnych dnia 25 maja w Weronie. Pierwszy kochanek, 23-letni Sabbatini, siedział na scenie przy stole, rozmawiając z inną aktorką. Nagle pochylił się i runął na ziemię, tknięty apopleksyą. Za kulisami rozległ się w tej chwili przeraźliwy krzyk. To zawodziła matka biedaka, która wybiegłszy na scenę, rzuciła się na zgasłego syna.

Łódź nietonąca. Na Wiśle pod Płockiem odbyto świeżo próby z łodzią ratunkową nietonącą. Rezultat próby był bardzo zadowalniający. Łódź napełniona wodą aż po brzegi nie tonęła, unosząc z sobą wśród fali lekko i zwinnie trzech ludzi po pas zanurzonych w wodzie. Łódź owa zbudowaną została w warsztatach płockich i zasługuje na rozpowszechnienie tam wszędzie, gdzie częste są wypadki z tonącymi. Zdałaby się taka łódź i Krakowie pod Zamkiem

Nominacye. *Wiener Ztg.* ogłasza nominacyę zarządcy górniczego przy zarządzie salinarnym w Bochni, Jana Hickel, starszym zarządcą górniczym.

Prezydyum namiestnictwa przydzieliło praktykanta konceptowego namiestnictwa, Władysława Ossolińskiego, do służby przy starostwie w Wadowicach.

Wyciąg z dziennika urzędowego,, Gazety lwowskiej".

Licytacye. Sąd w Krakowie ogłasza sprzedaż realności l. 26 w Rakowicach. Cena 3.125 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 465 2/4 we Lwowie 17 lipca. Cena 950 złr. — Sąd w Busku sprzedaż realności l. k. 7 w Humniskach 1 lipca, 1 sierpnia i 28 sierpnia. Cena 1074 złr. — Sąd w Załościach sprzedaż realności l. k. 325/390 w Załościach 8 lipca. Cena 4000 złr. — Sąd we Lwowie sprzedaż realności l. 632, 640 i 773 1/4 we Lwowie. Cena 30.000 złr. dnia 3 lipca. — Sąd w Stryju sprzedaż realności l. 111 i 112 w Stryju 17 lipca, 14 sierpnia i 11 września. Cena 3.405 złr. — Sąd krajowy w Krakowie sprzedaż realności l. 266 dz. VIII w Krakowie d. 14 lipca. Cena 1·60 złr.

Rozmaite ogłoszenia. Sąd krajowy jako handlowy w Krakowie poleca wpisanie do regestru dla firm pojedynczych firmy Michał Ader, której używać tenże będzie jako właściciel handlu drzewem w Krakowie.

Dział ekonomiczny.

Targ na Baranie i Kleparzu według wiadomości z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej w dniu 5 i 6 czerwca.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran wynosił do 600 korcy, po większej części pszenicy.

Ceny od ostatniego targu z wyjątkiem żyta, które płacono drożej, nie uległy zmianie. Owsa tym razem nie było w targu.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 46—50— złp., żyto na 227 fnt. od 35—39 złp., jęczmień na 202 funtów 30—35 złp., owies na 138 —— — złp., proso na 250 funtów 29—35 złp.

Dowóz zboża na dzisiejszy targ na Kleparzu niewielki, nie przenosił albowiem paru tysięcy korcy. Ruch i obrót z braku zagranicznych kupców niewielkie, tendencya co do pszenicy i żyta osłabła, przez co i cena o 10 ct. mniej więcej się obniżyła. Z kupców zagranicznych żadnego nie było na targu, zakupiono przecież parę partyj przez agentów na wywóz. Tym razem zakupiono także pszenicę dla młynów parowych w Bochni.

Nasiona strączkowe niewielkiej uległy zmianie. Proso przydrożało; tatarkę płacono o 50 ct. niżej od ostatniego targu.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica żółta	9·50	10·25
„ czerwona	9·75	10·50
„ biała	9·60	10·40
Żyto polskie i kurskie	8.30	8·60
„ galicyjskie	8·15	8·40
Jęczmień celny	8.75	9·25
„ pośledniejszy	8·—	8·50
Owies bez opłaty konsumcyjnej	8·50	9·25
Groch	9·—	11·25
Fasola	10·50	13·50
Wyka	7·50	8·—
Kukurydza	7·25	7·75
Proso	7·25	8·—
Tatarka	8·—	8·50
Jagły	10·—	12·50

Andrychów, 3 czerwca. Płacono za 100 kilogram. pszenicy 10·50, żyta 8·50, kukurydzy 8·60, jęczmienia 9·10, owsa 9·—, grochu 12·—, jagły 14·—, ziemniaków 3·10, siana 2·40, słomy 2·—.

Biała, 3 czerwca. Płacono za 100 kilogr. pszenicy 11·50, żyta 8.90, jęczmienia 9·50, owsa 8·80, kukurydzy 8·50, grochu 11·50, bobu 10·—, soczewicy 24·—, jagły 13·50, tatarki 8·—, ziemniaków 3·—, siana 4·—, konicsu 4·60, słomy 2·40, wełny 90·—180, lnu 20·—, konopi 24·—.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Pilzno, 6 czerwca. Dziś odbyło się posiedzenie przedwyborcze z okręgu wyborczego Pilzno-Dębica. Obecnych osób 41. P. Fibich otrzymał głosów 36, p. Kochanowski 3, nie głosowało osób dwie.

Przemyśl, 6 czerwca. Przed wyborcami większej własności stawał dziś p. Zygmunt Kozłowski poseł do Rady państwa, i otrzymał od nich wotum zaufania.

Wiedeń, 6 czerwca. Konferencya inspektorów przemysłowych uznała jednomyślnie, że liczba inspektorów musi być przynajmniej podwojoną, jeżeli choćby tylko w większej części podołać mają swemu zadaniu. W razie gdyby ta uchwała weszła w wykonanie otrzymałyby Czechy 5 a Galicya trzech inspektorów, stosownie do ilości Izb handlowo-przemysłowych.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 czerwca. Urzędnik pierwszej austryackiej Kasy oszczędności, Karol Aigner, uciekł, ponieważ odkryto, iż sprzeniewierzył sumę 16.000 złr. w. a.

Wiedeń, 6 czerwca. Przybyła tu rodzina królewska grecka i przyjęta została w greckiem poselstwie. Król grecki, zmieniając plan podróży, nie udaje się natychmiast w dalszą podróż do Petersburga.

Bregencya, 6 czerwca. Na uroczystej uczcie wzniósł Czedik pierwszy toast na cześć cesarza, który w całej Austryi a dziś zwłaszcza w Przedarulanii doznaje czci jako krzewiciel i opiekun dobrobytu ekonomicznego (rzęsiste oklaski). Namiestnik wyraża nadzieję, iż chwałą okryta austryacka flaga, która pierwszy raz pojawia się na wodach bodeńskiego jeziora ubiegać się będzie w przyjaznem współzawodnictwie z nadbrzeżnemi państwami o należne jej stanowisko.

Marszałek krajowy wśród powszechnych oklasków wzniósł toast na cześć ministra handlu, któremu wyrazy podziękowania przesłano telegrafem.

Wiedeń, 6 czerwca. Czasopismo prawnicze *Gerichtshalle* zamieszcza orzeczenie najwyższego trybunału, wydane w pewnym szczególnym wypadku na rekurs wniesiony przez pewną firmę wiedeńską przeciw egzekucyi wyroku sądu rozjemczego giełdy zbożowej wiedeńskiej na korzyść pewnego kupca galicyjskiego. Rekurs zarzucał niekompetencyę sądu giełdowego do wydawania wyroków w sporach wynikłych z interesów zawartych nie na giełdzie przeciw osobom, nie będącym członkami giełdy. Najwyższy trybunał orzeka, iż badanie legitymacyi sądów giełdowych do wydawania uchwał egzekucyjnych, nie jest rzeczą sądów zwyczajnych, oraz że zażalenie nieważności nie wstrzymuje egzekucyi.

Berlin, 6 czerwca. Zebranie delegatów berlińskiego kolegium najstarszych oraz wielu Izb handlowych uchwaliło wystósować do rady związkowej petycyę z oświadczeniem, iż projekt ustawy o podatku giełdowym jest w czterech swych wybitnych ustępach niemożebny do przyjęcia.

Marsylia, 6 czerwca. Pożar zniszczył wielki ołtarz w kościele Nôtre Dame de la Garde.

Spłonął posąg Bogarodzicy oraz wiele przedmiotów służby kościelnej. Szkody przenoszą sumę 150.000 franków.

Barcelona, 6 czerwca. W ogrodzie „Rambla-promenade" wybuchnęła wczoraj piekielna maszyna, wypełniona dynamitem. Jeden z przechodniów został ciężko raniony — parę domów poniosło szkody. Sprawcy nieznani.

Niż, 6 czerwca. Rząd serbski zażądał od rządu bulgarskiego w przeciągu trzech dni zadosyćuczynienia za pozwalanie serbskim emigrantom na pobyt na granicy, oraz za napaści dokonywane przez gromady wychodźców na serbskich obszarach i nieprawne zajęcie serbskiego posterunku pogranicznego. W razie gdyby nie uwzględniono tego żądania, serbski poseł ma Bulgaryę opuścić.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 6 czerwca 1884	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa anst.	80·45	80·45
„ 5% austr. nieopodat.	95·75	95·75
„ srebrna	81·3[illegible]	81·3[illegible]
„ złota	102·10	102·10
6% Renta złota węg.	122·[illegible]5	[illegible]
4% Renta złota węgierska	91·75	91·75
Losy z r. 18[illegible]	135·25	135·2[illegible]
Akcye Banku Austro-węgierskiego	859 —	859 —
„ kredytowe austr.	309·10	309·—
Londyn	122·05	122·15
Napoleondor	9·67	9·69
Lombardy	150·—	148·80
Losy z r. 1864	169·—	169·10
Akcye Karola Ludwika	286·75	287·—
Akcye Lwow. Czer.	188·75	188·25
Akcye kol. węg. półn. wsch.	1[illegible]2·—	168·25
Obl. Indem. galic.	101·60	101·60
Losy Prem. Węg.	115·60	115·40
Akcye kol. Kosz. Bogum.	149·50	149·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	181·—	180·75
6% Listy zast. hipot. gal.	101·75	101·75
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	99·—	99·
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	177·—	177·—
Marka	59·60	59·65
Ruble	122·25	122·2[illegible]
Dukat	5·77	5·75

Usposobienie giełdy: lepsze.

Berlin d. 6 czerwca 1884.	Dzisiejszy	Z dnia poprzedniego
Banknoty austryac.	167·55	167·45
Wiedeń	167·45	167·35
Warszawa	205·70	205 —
Ruble	206·[illegible]	205·50
5% Listy zast. król. polsk.	62·30	62·20
4% „ likwidacyjne	56·10	56·—
Akcye Karola Ludwika	120·75	120·75
„ kredytowe	518·50	520·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Krakow, dnia 5/6.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	122 —	123 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59 30	59 85
Kupony srebrne	99 50	— —
Dukat nowy ważny	5 70	5 85
20-to Frankówka złota	9 65	9 74
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 50	102 50
4½% Pożyczka kraj. gal. z r. 1883	90 50	91 50
Obligacye indemniz. galic. „ 100	101 —	102 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	93 75	94 —
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86 25	87 25
5 „ „ „ „ „	100 25	101 25
6 „ „ Banku hip.	101 50	102 50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	99 25
5 „ „ zast. Krol. Pol. za rubli 100	98 25	99 50
4 „ „ likwid. „ „ 100	86 65	87 50

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 4/6.	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 300	299 —	303 —
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	92 75	94 25
5 „ „ „ „ „ 100	99 90	100 90
6 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 50	102 50
5% Obligacye indemn. gal.	100 75	101 75
6% Obligacye pożyczki krajowej	101 50	102 50

Warszawa, dnia 4/6	płacą	żądają
5% Listy zast. z r. 1858 (bez bież. kup.)	— —	98 85
4„ Listy likwidacyjne za rs. 100	— —	87 40
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ II. „	— —	93 80
5 „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 4/6. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	80 45	80 60
4⅕ „ „ „ srebrna „ „ 100	81 30	81 45
4 „ „ „ złota „ „ 100	102 10	102 25
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95 85	96 —
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124 50	125 —
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	135 30	135 60
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	143 75	144 25
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	169 —	169 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	40 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122 85	123 —
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91 75	91 90
5 „ „ pap. „ „ 100	88 65	88 80
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	102 60	103 —
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	115 —	115 50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	115 —	115 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	114 90	115 30
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100 50	101 —
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 25	102 —
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 50	102 50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101 75	102 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI	płacą	żądają
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 50	116 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 —	104 75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 40	32 60
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	20 60	21 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	122 25	122 60
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	98 —	98 50
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 80	102 10
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100 25	100 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	98 25	99 25
5 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98 —	99 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100 50	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	98 50	99 —
4% Listy zst gal. tow. krd. ziem. „ 100	92 50	93 50
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
4% „ „ „ „ „ 100	— —	— —
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	99 70	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	107 —	107 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 30	100 60
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100 45	100 50
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97 50	97 80
5 „ Lw. Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	99 30	99 70
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 50	76 —
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122 50	122 75
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 —	98 30
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	187 75	188 —
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	98 75	99 25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	96 75	97 25

LOSY.	płacą	żądają
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary na 40 złr. m. k.	41 25	42 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	116 —	— —
Insbruck na 20 złr. w. a.	19 —	19 75
Keglewich na 10 złr. m. k.	19 —	— —
Krakowskie na 20 złr. w. a.	17 50	18 —
Lublańskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	44 —	45 —
Palfy na 40 złr. m. k.	38 25	38 75
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	12 70	12 90
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a.	6 95	7 15
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 —	19 50
Salm na 40 złr. m. k.	55 —	56 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 50
St. Genois na 40 złr. m. k.	48 50	49 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	28 —	— —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	130 —	132 —
4% „ na 50 złr. w. a.	68 —	— —
Waldstein na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz na 20 złr. m. k.	38 60	39 —

AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
5% Anglobank na 120 złr.	112 25	112 50
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 90	107 20
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	308 20	308 80
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	309 50	310 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	103 80	104 50
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	859 —	861 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	105 90	106 20
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	178 75	179 —
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2527 —	2531 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	207 50	208 —
5 „ Karola Ludwika na 210 „	285 —	285 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200	149 —	149 50
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	187 75	188 —
5 „ Rudolfa na 200	179 50	180 —
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	177 —	177 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	317 —	317 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	142 10	142 40
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 76	5 79
20-to Frankówki „ „	9 69	9 70
20-to Markówki „ „	11 93	11 95
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 96	10 —
Funty szterlingi „ „	12 17	12 22
Tureckie liry złote „ „	11 04	11 06
Banknoty włoskie „ „	48 45	48 55
Ruble papierowe „ 100 „	122 25	122 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie.
Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.